



ZMARTWYCHWSTANIE" Lwa Tolstoja należy do tych arcydzieł światowej literatury, dla których każda próba przeniesienia ich na scenę czy ekran równoznaczna jest z ich uśmierceniem. I nie może być inaczej. ADAM HANUSZKIEWICZ podjął się jednak takiej beznadziejnej i z góry skazanej na niepowodzenie próby, opierając się na scenicznej wersji „Zmartwychwstania” N. D. Wołkowa. Z rozległej, bogatej panoramy Rosji carskiej drugiej połowy XIX w. Hanuszkiewicz wykroił powieściowy wątek dramatyczny Niechludow-Masłowa, podbudowując go jedynie strzępami realiów, ale i ten

dzi w takich zasadach, i dawno nie doznawane zachwycenie ogarnęło jego duszę. Jakby po długiej udręce i cierpieniu znalazł nagle uspokojenie i wolność. (...) Uświadomił sobie i wierzył teraz, że człowiek może nic więcej nie robić, tylko wypełniać te przykazania, że w tym jest jedyny sens życia ludzkiego...”

I powieść kończy się właśnie podniosłymi ewangelicznymi rozważaniami Niechludowa — Tolstoja. Można nie zgadzać się z tym,

„ZMARTWYCHWSTANIE”?

zabieg nie uratował adaptacji scenicznej przed splotem, zubożeniem, kadłubowością. Hanuszkiewicz wprowadza wprawdzie — za Wołkowem — narratora, nie wyśmiał jednak dostatecznie jego funkcji, nie włączył do jego tekstu tych partii powieściowych, które drżą w głąb dramat i głęboko przeobrażenia Niechludowa i Katarzyny, nie doprowadził też konsekwentnie tego procesu do wyzwalającej kulminacji, zawartej w tytule dzieła.)

WTEJ sytuacji nie otrzymaliśmy ani oskarżycielskiego obrazu carskiej Rosji, zawartego szczególnie w II i III części powieści (rozmowy Niechludowa z chłopami w jego majątkach, piekło więzień i katorżniczych etapów, problemy związane z więziami politycznymi, odrażający obraz carskiego Petersburga), ani wiernego Tolstojowi, pogłębionego procesu odradzania się Kati i Niechludowa. Postać tego ostatniego szczególnie ucierpiała. Jego decyzja odkupienia winy wobec Katarzyny, realizowana konsekwentnie i pogłębiająca się stale w motywacji, wyglądała w teatrze na karykaturę czy dziwactwo znużonego arystokraty, a w każdym razie przerzucone zostały jego intencje na zawężoną, fałszywą płaszczyznę. (Myślę, że i dla Hanuszkiewicza-aktora czyhało w postaci księcia wiele zasadzek i trudności, z którymi trudno się było uporać przy specyfice jego warsztatu aktorskiego. Jest ten jego książę Niechludow pomniejszony, szary, wepchnięty przez przesadną dyscyplinę zbyt głęboko.) Ale jest poważniejsze zastrzeżenie zarówno wobec adaptatora, jak i wykonawcy roli Niechludowa: Niechludow ma bogate życie wewnętrzne, Niechludow — mimo załamania, wstrząsów i klęsk, rozterek i buntów — jest głęboko wierzący i wiara ta, hartowana na szlaku katorżniczym i we własnych zmianach, wystrzelił jasnym płomieniem pod koniec powieści w scenie czytania Ewangelii św. Mateusza.

NIECHLUDOW wpatrzył się w światło lampy i zastął w bezruchu. Objął myślą całą ohydę naszego życia i wyobraził sobie jasno, czym mogłoby być to życie, gdyby wychowywano lu-

ale bez tego nie ma „Zmartwychwstania”. Tak jak nie ma obowiązku przerabiania tej powieści na scenę.

OWIELE pełniej wyszła natomiast w teatrze Katia Masłowa, grana z dużą kulturą i dyscypliną aktorską przez ZOFIĘ RYSIOWĄ. Przekazała chociaż częściowo w podtekstach te skreślone partie powieści, które wzbogacały tę postać. Z licznej obsady o bardzo wyrównanym poziomie pamięta się CZ. ROSZKOWSKIEGO w nieproporcjonalnie rozbudowanym epizodzie Niewierzącego i znakomicie opracowaną epizodyczną rolę madame Kitajewej (JANINA MARTINI). Zabrakło, niestety, w przedstawieniu pięknej postaci Simonsona. Zakończenie jest — nijakie. Nic nie wiemy o prawdziwym stosunku Katarzyny i do Niechludowa i do Simonsona. Nie ma żadnego odrodzenia, nie ma „zmartwychwstania”, nie ma Tolstoja.)

STEFAN POLANICA

* Lew Tolstoj — „Zmartwychwstanie”. Wg dramatyzacji N. D. Wołkowa opracował A. Hanuszkiewicz. Premiera w Teatrze Powszechnym. Inscenizacja i reżyseria A. Hanuszkiewicza, scenografia K. Pankiewicz, muzyka A. Bloch.